

(Corriere dello Sport - R.Maida) Ma jasną skórę i niebieskie oczy, prawie jakby był słowianinem, a nie Turkiem. Zasłona nieśmiałości i brody chronią go przed światem zewnętrznym, którego kilka tygodni temu nie mógł jeszcze zrozumieć. Światem trudnym i napiętym jak jego strzał lewą nogą, który może zmienić jego karierę.

Cengiz Under wydaje się być dużym dzieckiem, niezbyt skłonny do rozmowy mimo obecności tłumacza, jednak szczęśliwym, że wypchnął siebie samego i przez to również Romę z ciemnego zakątka. Słucha najczęściej pojawiającego się słowa dnia, gol i ucieka mu naiwny uśmiech. Po raz pierwszy przez ostatnich sześć miesięcy miał poczucie, że znalazł się we właściwym miejscu. Wymazał instynktownym zagranieniem, ruchem do środka pola lewonożnego skrzydłowego, który gra na prawej stronie, swoje pierwsze widmo: Juana Manuela Iturbe, którego nazwisko ktoś już cytował w formie negatywnego porównania. Tureckie kaczątko nie przeistoczyło się jeszcze w argentyńskiego łabędzie czyli Dybalę, którego przypomina nieco jeśli chodzi o wygląd i ruchy. Jednak przynajmniej dał mocny sygnał wszystkim tym, którzy na niego czekali: poszukiwaczowi przygód, Monchiemu, zdolnemu zainwestować w jego przyszłość ponad 15 mln euro, włoskiemu ojcu Di Francesco, który zaledwie w ostatnią sobotę zapewniał kibiców o postępach młodej perły i także selekcjonerowi Lucescu, na którego reprezentację Under uczęszcza praktycznie stabilnie od roku.

Podczas pierwszych tygodni w Rzymie często płakał. Płakał i modlił się w samotności, bez możliwości dzielenia z kolegami problemów chłopaka, który przybył z innego kraju, innej mentalności, innej kultury. Nie mówił po włosku i nawet po angielsku, z Di Francesco komunikował się gestami, z kolei z innymi piłkarzami nie miał praktycznie kontaktów. Były długie lekcje włoskiego, które przechodził też poprzez Skype gdy przebywał na zgrupowaniach reprezentacji, aby ułatwić definitywne wejście do Trigorii: wczesny poranek i popołudnie, po kilka godzin dziennie. Jeśli chodzi o resztę, dokonał nieoczekiwanego odkrycia: makaronu z serem i pieprzem, rzymskiego dania, które go urzekło. I aby złagodzić nostalgię za wiatrem znad Bosforu, w jego apartamencie w Eur dołączyła do niego rodzina: ojciec, matka, siostra i szwagier, którzy wymieniali się w wizytach. Przedwczoraj, oczywiście, rodzice i najbliżsi przyjaciele od razu do niego telefonowali, z kolei na Fiumicino otrzymał pierwsze brawa. Te same, które otrzymał na Bentegodi od dwóch tysięcy Romanistów z sektora dla gości. Teraz Cengiz nie strzela goli tylko na playstation, gdzie jest trudny do pokonania, ale uczy się na wolnego mistrza.

Autor: abruzzi